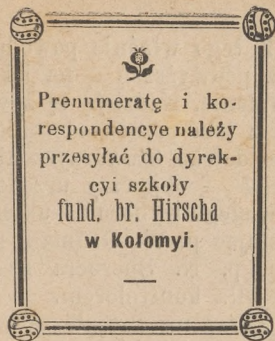


ŚWIATŁO

„HAMAOR”



Organ Stowarzyszenia nauczycieli szkół fund. br. HIRSCHA.

WYCHODZI 1. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Nr. 8ig. W Kołomyi, dnia 1. września 1896. **Rok II.**

T R E Ś Ć: Sprawozdanie Wydziału Stowarzyszenia naucz. szkół fund. — Protokół I. zebrania. — Spis uczestników zebrania. — Droga i cel lekarza szkolnego. — Elementarz przed sądem ostatecznym. — Korespondencye. — Recenzya. — Wiadomości potoczne. — Podziękowanie. — Dodatkowe nominacye w roku 1896/7. — Korespondencye Redakcyi. — Ogłoszenie. —

Sprawozdanie z czynności Wydziału Stowarzyszenia nauczycieli szkół fund. br. Hirscha za rok 1895/6.

Szanowni Panowie Koledzy!

Cele Zgromadzeń ogólnych stowarzyszonych są dość różnorodne. W skutek tego występują uczestnicy takich Zgromadzeń w najrozmaitszych rolach. Jest atoli jedna rola, którą tu wszyscy razem odgrywają — a tą jest rola sędziego. Trudny to zawód, ale zaszczytny.

Trudny — ponieważ człowiek ma posunąć się do idealnej obiektywności, musi zupełnie abstrahować osobę a sądzić czyny po ich skutkach. I Wy, Panowie, jesteście tu powołani do wydania sądu o czynności Wydziału, któremu kierownictwo nawy Stowarzyszenia przed rokiem powierzyliście. Macie osądzić, czy i o ile spełnił Wydział wzięte na się obowiązki; czy i o ile odpowiedział Waszym oczekiwaniom; czy i o ile uczynił zadość Waszym życzeniom; czy i o ile usprawiedliwił zaufanie, jakim go — powierzając mu ster Stowarzyszenia — darzyliście. Panowie! Zanim przystąpicie do oceny działalności ustępującego Wydziału, uprzytomnijcie sobie jedną rzecz, która nie mały wpływ wywrzeć musi na Wasz sąd. Oto, rozpatrzcie okoliczności, wśród których Wydział swą pracę rozpoczął i takową kontynuował, rozpatrzcie trudności, jakimi wależył, wykonując swoje zaszczytne ale ciężkie obowiązki i odpowiednio do tego urządźcie miarę, którą będziecie mieli przyłożyć, celem ocenienia skuteczności i wartości pracy Wydziału.

Uprzytomnijcie sobie Panowie Koledzy, że krok dziecięcy jest zawsze słaby, chwiejny i niepewny. W wieku dziecięcym znajduje się nasze Stowarzyszenie. Jeżeli więc wielkich dotychczas nie dokonało czynów, jeżeli dotychczas nie wywołało — jakby to niektórzy sobie życzyli — radykalnej zmiany w naszych stosunkach, to nie dlatego, bo nie podoła, ale dlatego, bo jeszcze młode. Młody sternik nie śmie daleko oddalać się od brzegu.

Z tego właśnie powodu żywi Wydział niepłonną nadzieję, że — schodząc z podwyższenia, na jakim go postawiliście — zabierze ze sobą Wasze zadowolenie. Nadzieję tę żywi Wydział dlatego, bo ustępuje ze swego stanowiska z tem przeświadczeniem, że utorował drogę swemu następcy, po której bardzo daleko Stowarzyszenie nawet bez wielkich wysiłen doprowadzić zdoła. Wydział — objawszy urzędowanie w lipcu roku zeszłego wskutek tajnego, niezawisłego wyboru — ukonstytuował się w Stanisławowie 25. sierpnia 1895. wybierając p. W. Grünesa przewodniczącym, p. Joachima Langerera jego zastępcą, p. N. Sperbera sekretarzem, p. W. Engländera skarbnikiem, a p. J. Gezelta kontrolorem.

Zaraz na wstępie zauważył Wydział, że działalność jego musi się rozwijać w dwóch kierunkach, a mianowicie, musi Wydział pracować nie tylko dla dobra moralnego, ale i materyalnego członków Stowarzyszenia.

Ponieważ Kuratorya postanowiła nie dawać więcej zaliczek nauczycielom fundacyjnym, przeto musiał Wydział w pierwszym rzędzie starać się o fundusze, z którychby mógł Członkom Stowarzyszenia udzielać zaliczek w wypadkach, godnych uwzględnienia. Starania w tym kierunku były też skutkiem uwieńczone. Kuratorya bowiem — załatwiając memoriał w tym względzie przez Wydział wniesiony — oddała mu kwotę 500 złr. do dyspozycji na czas urzędowania ustępującego właśnie Wydziału, z zastrzeżeniem, że Wydział przedłoży jej z końcem roku administracyjnego dokładne sprawozdanie kasowe, poczem Kuratorya rozstrzygnie, czy kwota 500 złr. ma jej być zwróconą, czy też pozostawi takową nowo wybrać się mającemu Wydziałowi.

Nie omieszkał też Wydział i innych źródeł dochodów szukać: wydawnictwo dwucentowych broszurek opłaca się Stowarzyszeniu. Życzyłoby sobie tylko wypadało, by więcej rąk stanęło do pracy.

Ze sprzedaży zapisanych zeszytów nie wiele wpłynęło do kasy Stowarzyszenia a wieczorek muzykalno-wokalny, który Grono nauczycieli w Kołomyi, celem przysporzenia Stowarzyszeniu większego dochodu, zamierzało urządzić, nie przyszedł do skutku — z powodów od Wydziału niezależnych.

Pomimo szczyplych stosunkowo funduszy, jakimi Wydział rozporządzał, to przecież działalnością swoją może być zadowolony. Udzielił bowiem 18 zaliczek w łącznej kwocie 697 złr.

Specyalne zresztą sprawozdanie kasowe usłyszycie Panowie z ust p. Skarbnika, poczem będziecie w stanie ocenić, czy w kierunku finansowym uzasadnił Wydział zaufanie, jakie — wybierając go — w nim pokładaliście.

Wszelki początek jest trudny. To też każda nowa myśl, podjęta w jakimkolwiek kierunku napotyka na wielkie trudności, mające swe źródło właśnie w początku pracy. Z takimi to trudnościami walczył Wydział, przystąpiwszy do wydawnictwa broszurek dwucentowych, których znaczenie wychowawcze jest nie tylko dla dzieci żydowskich ale i dla ich rodziców tak doniosłe, że chyba zbyt czcym byłoby nad tą kwestyą w tem miejscu dłużej się rozwodzić. Nie wiele w tym kierunku Wydział zdziałał, ale utorował drogę i wskazał jej kierunek. Trzy tylko broszurki wyszły a czwarta jest pod prasą. Organ Stowarzyszenia „Światło“ (Hamaor) też walczy jeszcze z trudnościami w początkowości swe źródło mającemi. Wątpić atoli nikt nie może, że już znaczny kawał drogi ku lepszemu uszedł i że w niedalekiej przyszłości zajmie stanowisko wybitne w rzędzie pism pedagogicznych. Młody ten organ jest dla nas już z tego powodu niezbędnym, ponieważ rozprószeni po wszystkich zakątkach kraju, niebyśmy o sobie wzajemnie nie wiedzieli, stracilibyśmy sposobność dzielenia się myślami w kwestyach, wszystkich nas dotyczących. „Światło“ nazwałbym najsilniejszym węzłem, w harmonijną całość nas łączącym. Wydział ustępujący poleca je przeto swojemu następcy jak najgo-

raciej szczególnej jego pieczołowitości. Zmiana „Światła“ na dwutygodnik nie jest jeszcze na czasie, przeto Wydział z tym wnioskiem nie występuje.

Każda organizacja, jakkolwiek ona jest, odgrywała i odgrywa wielką w swem otoczeniu rolę. Możliwość postawić pewnik matematyczny, że wielkość znaczenia organizacji pozostaje w prostym stosunku do ilości jednostek w jej skład wchodzących i jeszcze jednego czynnika, którego istotą jest siła organizacji. Siłę organizacji zaś stanowi jedność myśli, zdania, dążeń i celów, które poszczególne jednostki organizacji łączyć powinny. Łączność atoli jest wtedy tylko możliwą, jeżeli jednostki zdołają podporządkować się ogółowi.

Jakżeż trudne natomiast — ba nawet często niewykonalne — staje się zadanie Wydziału, jeżeli każdy osobnik sądzi, że on to powinien być osią obrotu całej organizacji. Z takimi wygórowanymi żądaniami, obrażającymi tak formą jak i treścią, nieraz jawiali się członkowie przed Wydziałem. Ludzie nie mogący być przedmiotowymi, obrzucali w swych prywatnych lśtach już to poszczególnych członków Wydziału, już też cały Wydział gremialnie błotem, gdy wygórowanej jakiejś pretensyi zadość się nie stało. Na szczęście jednak wypadki powyżej opisane były tak rzadkie, że Wydział może i mógł spokojnie z lekceważeniem przejść nad nimi do porządku dziennego.

Natomiast cieszy się nasze Stowarzyszenie szczególną sympatją i wielkiem powroźdzeniem u naszych Władz przełożonych. Pominąwszy to, że pierwszą materyalną pomoc udzieliła Stowarzyszeniu świetna Kuratorya fundacyi br. Hirscha — o czem już na wstępie wspomniano, to w każdym wypadku — ile razy Wydział imieniem Stowarzyszenia interweniował — wielkiej doznawał życzliwości. I tak: Zwolniła Kuratorya działwę szkolną od nauki podczas półświąt szalasowych, gdy Wydział w tej sprawie wniósł przedstawienie. Nałożone nieraz ciężkie na Kolegów kary dyscyplinarne cofała lub zmniejszała Kuratorya wskutek interwencyi Wydziału.

Na tem tedy miejscu spełnia Wydział miły obowiązek, wyrażając świetnej Kuratoryi imieniem własnem, jakoteż wszystkich członków Stowarzyszenia serdeczne podziękowanie za łaskę i dobrodziejstwa w tak wielkiej ilości okazywane.

Bóg zapłać jej członkom!

Was, szanowni Panowie Koledzy! prosimy uprzejmie, przyjmcie sprawozdanie powyższe do łaskawej swej zatwierdzającej wiadomości; przyjmcie je w przeświadczeniu, że Wydział działał w najlepszej woli, że spełniał zadanie swe sumiennie ku rozwojowi i powroźdzeniu młodocianego naszego Stowarzyszenia.

W Kołomyi, 13. lipca 1896.

Za Wydział:

Sekretarz:
N. Sperber.

Przewodniczący:
W. Grünes.

Protokół

I. ogólnego zebrania Członków Towarzystwa nauczycieli szkół fundacyi bar. Hirscha, odbytego w zabudowaniu szkoły ludowej tejże fundacyi w Kołomyi na dnu 13. lipca 1896.

Przewodniczy Prezes Stowarzyszenia, p. Wilhelm Grünes; prowadzi pióro Sekretarz, p. N. Sperber. Początek o godzinie 9. rano.

P. Przewodniczący konstatuje § 27. Regulaminu przepisaną ilość obecnych na Zebraniu Członków i zagaja Zebranie przemową, w której na wstępie wita obecnych jak najserdeczniej; w jędrnych słowach przedstawia on historję dotychczasowego rozwoju Stowarzyszenia, którego urodziny — ponieważ walne Zebranie z powodów materyalnych dotychczas do skutku przyjść nie mogło — dziś dopiero uczestnicy obchodzą. Liczne jawienie się

na Zebraniu, mimo znacznej odległości, która Członków — w najodleglejsze zakątki kraju rozrzuconych, dzieli — świadczy pochlebnie, że potrzeba organizacji i poczucie solidarności u nauczycielstwa fundacyjnego znacznie rozwinięte, Duch jedności i koleżeństwa, jaki wśród nauczycieli fundacyi br. Hirscha panuje, daje rękojmię, że cel, jaki sobie Stowarzyszenie zakreśliło, będzie osiągnięty.

Wspomina p. Przewodniczący następnie o ciężkiej, nigdy i niczem niepowetowanej stracie, jaką poniosło żydowstwo w ogóle a fundacya w szczególności przez śmierć największego filantropa, jakiego zna historia ludzkości, bł. p. Maurycego bar. Hirscha. Wzywa obecnych, by w myśl hasła nieodżałowanego Barona — „dla siebie nic, dla bliźnich wszystko“ — z bezwzględnym poświęceniem pracowali około podniesienia, uświadomienia, oświecenia, i umoralnienia narodu. Słów tych słuchali zebrani stojąc, widocznie do głębi wzruszeni.

Przemówienie swe zakończył p. Przewodniczący okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, eo z niezwykłym entuzjazmem przyjęto.

Sekretarz Stowarzyszenia, p. Natan Sperber, odczytał sprawozdanie z czynności Wydziału za rok administracyjny 1895/6, po czem żywa rozwinęła się nad sprawozdaniem dyskusya, w której brali udział: Nagelberg Eliasza, Nagelberg Akiba, Liebling Emanuel, Lipa Chaim, Reinhold Zacharyasz, Turteltaub, Gezelt, Grünes i Sperber.

Ponieważ skarbnik Stowarzyszenia, p. W. Engländer, z ważnych powodów rodzinnych nie mógł być obecnym na zebraniu, przeto w jego zastępstwie odczytuje sprawozdanie kasowe p. Gezelt.

Sprawozdanie to opiewa:

Zestawienie kasowe za czas od 1. stycznia 1895. do 9. lipca 1896.

Przychód			Rozchód		
	złr.	ct.		złr.	ct.
Pożyczka udzielona Stowarzyszeniu przez św. Kuratorę fund. bar. Hirscha .	500		W zaliczkach zalega u członków Stowarzyszenia .	517	28
Wpisowe członków Stowarz.	49		Druk „Światła“ .	193	60
Wkłádki mies. „	147	95	Portorya, stemple, marki gazetowe .	92	59
Udziały członków Stowarz.	44	25	Wydatki na 2-cent. brosz.	102	50
Z prenumeraty „Światła“ .	93	18	Rozmaite wydatki .	63	05
Dochód z 2-cent. broszurek	70	31	Pozostałość kasowa .	41	90
Darowizna Kuratoryi fund. br. Hirscha .	100			1010	92
Darowizna Zarządu szkoły fund. w Tarnowie .		352			
Prowizya z zaliczek .		271			
	1010	92			
	1010	92		1010	92

Żali się skarbnik na opieszałość członków w uiszczaniu wkładek miesięcznych, udziałów a najbardziej na nieregularne spłacanie rat na zaciągnięte zaliczki.

Po obszernej dyskusyi nad sprawozdaniem kasowem, przyjęto takowe do wiadomości i udzielano ustępującemu Wydziałowi absolutorym.

Interpelacye :

P. Max Weisberg ze Stanisławowa interpeluje w następującej sprawie :

Przy ukonstytuowaniu się pierwotnego Wydziału w Kołomyi w grudniu 1894. wybrano go redaktorem „Światła“. Na jakiej podstawie p. Grü-

nes sam objął redakcyę? P. Grünes przypomina, że na owem posiedzeniu Wydziału wziął p. Weisberg na siebie obowiązek wydać pierwszy numer „Światła“ 1-go lutego 1895, jednak obowiązku tego nie spełnił, mimo kilkakrotnego przyrzekania, że weźmie się do wydawnictwa a gdy do końca marca ani śladu jakiegoś artykułu nie było, p. Grünes jako przewodniczący Stowarzyszenia, miał wobec Członków moralny obowiązek, starać się o to, by Wydział dotrzymał poczynionej obietnicy wydawania czasopisma; powtóre, uznawał on i uznaje czasopismo za najważniejszy węzeł członków Stowarzyszenia w harmonijną całość łączący; nie wypadło mu więc nie innego jak samemu jać się do pracy, i dopiero dnia 1. kwietnia 1895. zaczął „Światło“ wydawać.

Oświadczenie przyjęto jednomyślnie z wielkiem zadowoleniem do zatwierdzającej wiadomości. P. Rosenrauch ze Sasowa zapytuje się, dlaczego w „Świetle“ nie umieszczono sprawozdania ze sejmika relacyjnego w Złoczowie, dnia 30. stycznia 1896 odbytego. Na to odpowiada p. Grünes, że w mowie będącego sprawozdania nie otrzymał, nie mógł go przeto w „Świetle“ umieścić.

Celem umożliwienia zebranym porozumienie się co do wybrać się mającego Wydziału na rok administracyjny 1896/7, przerywa p. Przewodniczący posiedzenie na 10 minut.

Po przerwie przeprowadzono wybór Wydziału w myśl dotyczących §§. Statutu.

Na 39 głosujących (P. Grünes wstrzymał się od głosowania) otrzymali:

p. Wilhelm Grünes (Kołomyja)	38	głosów
„ Natan Sperber (Stanisławów)	39	„
„ Wilhelm Engländer (Tarnów)	27	„
„ Eliasz Nagelberg (Złoczów)	28	„
„ Mojż. Schulbaum (Kołomyja)	15	„

Powyżsi więc członkowie weszli w skład Wydziału na rok adm. 1896/7.

P. Grünes wyraża imieniem wybranych członków podziękowanie za zaufanie i wybór i zapewnia, że jak dotychczas, tak i w przyszłości dobro i rozwój Stowarzyszenia będzie wyłączną dążnością Wydziału. Żywymi oklaskami przyjęto to oświadczenie.

Powzięto następujące uchwały i rezolucye:

1) Poleca się Wydziałowi, by ze względu na to, że ci nauczyciele, którzy egzamin kwalifikacyjny zdawają we wrześniu, muszą na awans czekać cały rok — wystarał się u świetnej Kuratorji, by awans, czy powiększenie poborów, odbywało się nie jak dotychczas-tylko raz w roku w (maju) ale 2 razy w roku (w maju i listopadzie).

Poleca się Wydziałowi, by się wystarał u świetnej Kuratorji o uregulowanie stosunków prawnych nauczycieli języka hebrajskiego.

3). Poleca się Wydziałowi wystarać u świetnej Kuratorji o to, by nauka we wszystkich szkołach fundacyjnych była jednolitą a nie na zasadzie dwutypowej. (Szkoły niższego i wyższego typu).

4). Powołując się na § 2. Statutu Stowarzyszenia, porusza p. Grünes kwestyę bytu materialnego żydów kraju i zwraca uwagę na walkę zapaśną, która codzien w naszych oczach się odgrywa; zwraca uwagę na fakt, że drobny handel, który był jedynem źródłem utrzymania znacznej części ludności żydowskiej w Galicyi, przeszedł w inne ręce. Kółka rolnicze i sklepiki chrześcijańskie — to ruina, to śmierć głodowa wielu żydów galicyjskich. Nauczycielstwo wiejskie i mało-miasteczkowe popiera o ile może akcyę wydarca drobnego handlu z wrzekomo wyzyskujących rąk żydowskich. Analogicznie do tego cięży na nauczycielach żydach obowiązek szukania i wskazywania źródeł dochodów tym żydom, których życie to szereg cierpień bolu, męczarni, głodu.

Sprawa ta jest tembardziej piekąca, gdy ilość tych głodomorów zastraszażo szybko wzrasta. Sprawozdania ze znakomitej działalności kółek rolniczych — to sprawozdania z nędzy żydów galicyjskich. Każdy sklepik chrześcijański to cios śmiertelny, rodzinie żydowskiej wymierzony.

Prosi więc p. Grünes: Szanowne Zgromadzenie zechce się zastanowić nad środkami, którymiby złemu zaradzono. Nad żywotną tą kwestyą wywiązała się niezwykle żywa dyskusya, w której udział brali: pp. Nagelberg Akiba, Liebling, Nagelberg Elias, Gezelt, Rosenrauch, Kriwer, Sperber i wielu innych, między nimi także wyjątkowo za zezwoleniem ogólnego Zebrania, p. L. Taubes, Redaktor i sprawozdawca czasopisma, sprawom żydowskim poświęconego, „Haam“ (Das Volk). W końcu zgodzono się na to, że należy rozwinąć usilną akcyę na wielką skalę i starać się o rozpowszechnienie: a) przemysłu domowego — odpowiednio do surowego materiału w danej miejscowości się znajdującego (tokarstwo, snycerstwo, stolarstwo, koszykarstwo, ceramitę i. t. p.) b.) chowu drobiu na wielką skalę i c) przemysłu fabrycznego — o ile stosunki na to pozwalają. Wykonanie tej uchwały poruczono Wydziałowi, który za pomocą odpowiedniej odezwy powoła do tej pracy całe żydowstwo.

5.) Poleca się Wydziałowi, by się wystarał u świetnej Kuratoryi o reorganizacyę stosunków korespondentów fundacyjnych w ten sposób, iżby korespondent podlegał Komitetowi lokalnemu, w tymże okręgu się znajdującemu i pozostawał pod jego ciągłą kontrolą. Smutne bowiem doświadczenia, jakie nauczyciele niejednokrotnie poczynili, wykazały, że korespondenci, to częstokroć nie najgodniejsi i najsumienniejsi ludzie; a że świetna Kuratorya na wyłączeniem ich zdaniu, spraw szkoły i osoby nauczyciela (nauczycieli) się tyżącym, polegać musi, może częstokroć być w błąd wprowadzona.

6.) Poleca się Wydziałowi urgować u świetnej Kuratoryi sprawę wydawnictwa odpowiednich książek (czytanek) dla szkół fundacyjnych.

7.) Jednomyślnie bez dyskusyi powzięto uchwałę, zamianować honorowymi Członkami Stowarzyszenia:

Jaśnie Wielmożną Panią Klarę baronową de Hirsch Gereuth, małżonkę twórcy wiekopomnej fundacyi, b. p. barona Hirscha de Gereuth;

Jaśnie Wielmożnego Pana Dawida de Gutman, Prezesa Kuratoryi fundacyi br. Hirscha i Jaśnie Wielmożnego Pana Radeę Dworu, b. Szefa sekcyjnego w Ministerstwie oświaty, Posła do Rady Edwarda z Oleksowa Gniewosza, Wiceprezydenta Kuratoryi fundacyi br. Hirscha.

8.) Poleca się Wydziałowi przeprowadzić — celem uproszczenia administracyi w Stowarzyszeniu — następujące reorganizacye: a) Każdemu Zarządowi szkoły oddać książkę jukstową. Pierwszego każdego miesiąca zbierze kierownik lub jeden z nauczycieli u członków Grona wkładki miesięczne, raty na zaliczki i udziały, z księgi jukstowej pokwituje a pieniądze odeszłe na ręce skarbnika Stowarzyszenia. Przy pomocy jukstów jest kontrola bardzo prosta i szybka. b.) Wybrać komisję kontrolującą, któraby w miesiąc przed Ogólnem Zebraniem sprawdziła stan kasy.

9.) Z uwagi na to, że organ Towarzystwa pedagogicznego „Szkoła“, który abonują wszystkie szkoły fundacyjne, nie zdobył się nawet na krótką notatkę o śmierci b. p. Maurycyego br. Hirscha, pomimo że zmarły niepomierne około kraju położył zasługi; z uwagi, że Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, ogłaszając konkurs na stypendya z funduszu burs dla synów nauczycieli, żąda metryki chrztu, pomimo że i nauczyciele-żydzi niejedni grosz ciężko zapracowany na ten fundusz złożyli; z uwagi wreszcie na to, że w ostatnim czasie jawiają się w „Szkole“ artykuły tendencyjne przeciw żydom skierowane — wyraża Zgromadzenie swoje ubolewanie.

10.) Poleca się Wydziałowi, by od czasu do czasu celem informowania członków w sprawach Stowarzyszenia wysyłał swych Delegatów na okręgowe sejmiki relacyjne.

11). Poleca się Wydziałowi, by się wystarał u świetnej Kuratorji o zakładanie bibliotek okręgowych.

12). Upoważnia się Wydział do kooptowania się, gdy potrzeba zajdzie.

13). Czasopismo „Haam“ (Das Volk) będą członkowie prenumerowali i o ile to jest dopuszczalne, takowe propagowali.

Na tem obrady zakończono.

P. Przewodniczący dziękuje uczestnikom za żywe interesowanie się sprawami obrad i za takt, jaki zachowali w czasie dyskusji pomimo bardzo sprzecznych często zdań i myśli.

Za oględne i wyrozumiałe przewodnictwo dziękuje p. Grünesowi imieniem Zebranych p. Reinhold.

W Kołomyi dnia 13. lipca 1895.

Sekretarz :
N. Sperber.

Przewodniczący :
W. Grünes.

⊕

Spis

uczestników ogólnego Zebrania Członków Stowarzyszenia nauczycieli szkół fundacyi br. Hirscha dla Galicyi i Bukowiny, odbytego w Kołomyi, dnia 13. lipca 1896:

- 1). Wilhem Grünes — kierownik z Kołomyi,
- 2). Natan Sperber — kierownik ze Stanisławowa,
- 3). Michał Kriwer — nauczyciel z Kołomyi,
- 4). Michał Berlas — kierownik z Horodenki,
- 5). Izydor Gezelt — kierownik ze Zborowa,
- 6). Akiba Nagelberg — kierownik z Jezierny,
- 7). Max Weisberg — nauczyciel ze Stanisławowa,
- 8). Jakób Fell — nauczyciel z Kołomyi,
- 9). Samuel Silberman — kierownik z Chocimierza,
- 10). Susman Fischbach — nauczyciel z Kołomyi,
- 11). Jakób Eilberg — nauczyciel z Kołomyi,
- 12). Markus Rosenrauch — nauczyciel ze Sasowa,
- 13). Mojżesz Schulbaum — nauczyciel z Kołomyi,
- 14). Emil Turteltaub — kierownik z Jabłonowa,
- 15). Samuel Wieselberg — nauczyciel z Horodenki,
- 16). Jakób Scheid — nauczyciel z Kołomyi,
- 17). Teodor Landau — nauczyciel z Kołomyi,
- 18). Henryk Sternberg — nauczyciel ze Sniatyna,
- 19). Meier Pelikant — kierownik z Gwoźdźca,
- 20). Akiba Weiner — kierownik z Brzeska,
- 21). Dawid Schauer — nauczyciel z Rawy ruskiej,
- 22). Łazarz Kleinberg — kierownik z Otyunii,
- 23). Elias Nagelberg — kierownik ze Złoczowa,
- 24). Max Messing — nauczyciel ze Stanisławowa,
- 25). Józef Niwes — nauczyciel z Kołomyi,
- 26). Sara Fischerowa — nauczycielka ze Stanisławowa,
- 27). Zacharyasz Reinhold — nauczyciel ze Stanisławowa,
- 28). Anczel Vogel — nauczyciel z Obertyna,
- 29). Aron Komithe — nauczyciel z Monastarzysk,
- 30). Ozer Engel, — nauczyciel z Gwoźdźca,
- 31). Wolf Reicher — nauczyciel z Kołomyi,
- 32). Dawid Wohlmuth — nauczyciel ze Sniatyna,
- 33). Anczel Dawid Sofer — nauczyciel z Otyunii,
- 34). Pinkas Kitaj — nauczyciel z Kołomyi,
- 35.) Emanuel Liebling — kierownik z Załoziec,

- 36). Jakób Fink — nauczyciel z Horodenki,
- 37). Herman Emmer — kierownik ze Skolego,
- 38). Chaim Lippa — nauczyciel ze Stanisławowa,
- 39). Lea Weinerowa — nauczycielka z Horodenki,
- 40). Max Mosler — kierownik z Obertyna.

Droga i cel lekarza szkolnego.

Neue Freie Presse umieściła w numerze z dnia 10. lipca artykuł pod powyższym napisem, którego autorem jest Dr. Adolf Stoessl, senior. Ponieważ instytucja lekarza szkolnego była już kilkakrotnie przedmiotem obrad Wysockiego Sejmu krajowego a powołany na wstępie artykuł sprawę tę dość wyczerpująco traktuje, uważałem za stosowne podać go do wiadomości tak szanownych czytelników „Światła“ — jako też naszych władz przełożonych.

Oto, co pisze pan Stoessl: „Przeszło sto lat minęło od czasu, w którym sławny lekarz wiedeński, J. Piotr Frank, zasłużony reformator higieny w Austrii pisał o zdrowotnych stosunkach w publicznych zakładach wychowawczych. Niestety i jego znakomite dzieło, jak wiele innych, poszło w zapomnienie. Choć nie jest naszym zamiarem książkę tę przywieść pamięci łaskawych czytelników i autora w oczach tychże zrehabilitować, mimo to sądzimy, że nie od rzeczy będzie podnieść myśl w tem piśmie zawartą, w której się kryje jądro teraźniejszych zapatrywań medycznych, zasada higieny. J. P. Frank powiada: „Od każdego czasu fizycznego stanu młodzieży szkolnej zależy śmiertelność w późniejszym wieku i tylko harmonijne fizyczne i duchowe wychowanie świata dziecinnego tworzy generację, rokującą przyszłość“. Do tych słów dodać należy wiekopomne zdanie Maryi Teresy: „Nie wiara, lecz wychowanie młodzieży obojga płci jest podstawą obyczajności we wszystkich państwach“ — jak nie mniej pełne znaczenia zdanie cesarza Józefa: „Wszystkie pieniądze wydane na szkołę, sownie się opłacają już tem samem, że się zmniejszają wydatki na domy dla biednych i szpitale.“

Potężne fale historii ostatniego stulecia wyrugowały tę myśl aż do niedawnego czasu i dopiero w latach ostatnich szkoła zainteresowała w parlamencie wszystkie partie. Niestety hasło boju: „obyczajno - religijny i religijno moralny“ wzięło górę a daleko ważniejsze „zdrowotno — obyczajne“ dopiero na ostatnim kongresie medyków we Wiedniu przyszło do znaczenia. Kongres ten uznał instytucję lekarza szkolnego za konieczną i polecił wszystkim państwom, aby takową w praktyce zrealizowały.

Naturalna, że u nas w Przedlitawii długo trzeba czekać, by kwestye zasadnicze zostały po myśli wnioskodawcy załatwione, podczas gdy w drugiej połowie państwa już zrobiono początek z tą najważniejszą ze wszystkich reform szkolnych. Tam statystyka stworzyła wkrótce patologię szkolną, z której się da sporo wleznaczących wniosków wyprowadzić —

Nieraz już omawialiśmy tę tak ważną sprawę i uważamy to za swój obowiązek od czasu do czasu znowu do niej wrócić i jako „caeterum censeo“ wciąż polecać zrealizowanie tego wniosku. Według naszego głębokiego przekonania nie powinna ta arcyważna sprawa pójść w zapomnienie, jeśli na seryo myślimy o należytem, rozumnem, duchowem i fizycznym wychowaniu młodzieży. Wszak główny interes państwa bez wątpienia na tem się zasadza, aby posiadać wedle możności zdrową i zdolną do pracy ludność a szczególnie silną, obronną armię. Dziś dla braku zupełnie przydatnego materiału wojskowego, musimy przyjąć licznych rekrutów, którzy przy gruntownem badaniu stanu ich ciała pewnie za niezdolnych musieliby być uznani. —

Ilomażto daleko silniejszymi rozporządzałoby państwo obywatelami, jeśliby baczniejszą zwracało uwagę na młodzież szkolną i więcej się nią

zajmowało, jeśliby wszelkim słabościom i ułomnościami zapobiegało już w samym zarodku, w którym najłatwiej występują na jaw. Potrzebowalibyśmy także komisji asenterunkowej szkolnej, albo przynajmniej jednego lekarza dla młodych rekrutów szkolnych. — Czy w istocie wszystkie sześciolletnie dzieci są dojrzałe do szkoły? Albo czy wszystkie te nadają się do wyższej klasy, które właśnie wykazują potrzebną miarę zdatności? Już tu miałby lekarz szkolny pole do działania. W delikatnym, nierozwiniętym jeszcze wieku przyjmuje się materiał ludzki do szkoły, który to materiał znajduje się jeszcze w wątłym stanie zdrowia, naraża się go na każdą atmosferyczną zmianę w porannej godzinie, wścibia się go do małej bezpowietrznej izby a po krótkiej pauzie południowej znowu wraca do niezdrowych izb szkolnych. Czy wyższe władze szkolne kiedyś zadały pytanie: „Czy też wszystkie dzieci w rzeczywistości są tak wybrane, mają tak silną naturę, że wszystkie bez wyjątku bywają za fizycznie uzdolnione do pokonania nie małego trudu następującej pracy rocznej? Czy przyjmowaniem tak zwanych „obowiązanych do uczęszczania do szkoły“ dzieci nie wyrządza się większej szkody, jak przyjmowaniem w późniejszym wieku mniej zdolnych do armii.?”

W całkiem nieodpowiedzialny sposób przyjmuje szkoła obowiązana do uczęszczania gromadę dzieci bez jakiegokolwiek odpowiedzialności i dozoru wszystkie się wsadza pod ten sam kapelusz, wszystkie mają wykonać tę samą umysłową pracę. Czy istnieje w przyrodzie zupełna równorodność istot? Dziś w czasie silnego indywidualizmu, młodego indywiduum w szkole się nie uwzględnia. —

Już przy przyjmowaniu dzieci do zakładu naukowego ma się rozpocząć działalność lekarza szkolnego. Lekarz domowy, jakoteż rodzice dotyczącego ucznia powinni go poinformować o układzie ciała, przebytych bolach i cierpieniach lub innych fizycznych niedyspozycjach wychowanka. — Lekarz szkolny porozumie się z nauczycielami a nauka indywidualizująca stanie się wtedy możliwą. Jak często skarżą się nauczyciele na wielki niespokój, zakrzywienie twarzy, gestykulację, gwałtowne ruchy niektórych uczniów, karają wrzekome „nieprzystojności“ codziennie, stają się na pozór słusznie niezycieliwymi względem tych uczniów a pewnie inaczejby się z nimi obchodzili, gdyby wiedzieli, że u niektórych z tych niesforników są objawy rozpoczynającej się „chorei“, któraby się dała przy stosownem leczeniu i właściwem zarządzeniu lekarza szkolnego w tem początkowem stadium łatwo wyleczyć. — Przychodzą mi niestety na myśl codzienne wypadki „rhachitis“ skrzywienia stosu piersiowego i piersi u dziatwy szkolnej. Czy w tym wypadku samo rozwiązanie kwestyi, które się wykonuje tak pięknie ze wszystkimi możliwymi experimentami ma wystarczyć? Również zasługuje na uwagę najbaczniejszą wielkie pole chorób infekcyjnych. Tylko wskutek braku dozoru lekarskiego stać się może, że takie choroby w szkole samej się rozszerzają i u niektórych dzieci, ponieważ za późno się na to zwróciło uwagę, chroniczne cierpienia spowodowały, którym przy należytem leczeniu można było zaradzić i zapobiedz. Jak często zaniedbują ubodzy, niezasobni rodzice lub niewykształceni i nieświadomi radzić się lekarza i pozwalają dzieciom przez dłuższy czas uczęszczać do szkoły z rozpoczynającymi się ciężkimi chorobami. Ta ewentualność nie będzie mogła nastąpić po zaprowadzeniu lekarza szkolnego, aby dzieci z powodu wielkiego ubóstwa rodziców lub wskutek wstępu tychże przed lekarzem paść mogły ofiarą cierpienia, która można było przy rażnem leczeniu radykalnie usunąć. — Tak się też ma z kwestyą wentylacji, opalenia, oświetlenia i ze wszystkimi innymi sprawami sanitarnymi szkoły. —

W rzeczy samej musi lekarz szkolny za tę pełną poświęcenia i odpowiedzialności czynność przez zupełną niezawisłość w osądzeniu kwestyi szkolno-hygienicznych - jakoteż przez stosowną dotację być odszkodowanym, gdyż musi codziennie poświęcić sporo czasu przeznaczonym mu szkołom.

Kwestya pieniężna nie powinna wybitnej odgrywać tu roli, gdyż jest to pierwszym obowiązkiem państwa troszczyć się o życie i zdrowie swych obywateli. Twierdzić, że celem polepszenia sanitarnych stosunków „coś“ się zrobiło, znaczy tyle, co wystawić sobie świadectwo ubóstwa; małe, homeopatyczne dozy pod tym względem nie wystarczą; akcja musi być rażąca, wykończoną i ogół zadowolniającą. Ze względów, pojętych dla państwowej sakwy, użyto lekarzy rządowych do higienicznego dozoru szkół i czego ci dokonali w zarządzeniach co do opału, przewietrzenia i oświetlenia szkół — jako też desynfekcyi klosetów, jest w rzeczy samej godne uznania; ale higieną szkolną po myśli nowoczesnych zapatrywań nie jest bynajmniej ten sposób lekarskiego dozoru. — Z tą jedno — lub dwurazową hospitacją w roku tak mało się zyska, jak z hospitacją inspektora szkolnego.

Było to dotychczas rzadką łaską ze strony panów kierowników szkoły, jeśli lekarz otrzymał pozwolenie badania oczu uczniów szkół średnich, a wynik tych dochodzeń był tak przerażającym, że rządy wszystkich państw zajmowały się tą sprawą. Mimo to przyjmuje się wszystkich myopików do wojska a żołnierze, noszący okulary, nie należą do rzadkości w armii. Przy należytem przestrzeganiu we wieku, obowiązany do szkoły, dałaby się największa część tych późniejszych ułomności usunąć. Tak dałoby się jeszcze wiele przykładów przytoczyć, tyczących się rodzaju i zakresu działania lekarza szkolnego, ale już z tych mało danych wyraźnie i jasno wypływa, że lekarz szkolny bezwarunkowo i koniecznie powinien stanowić część składową szkoły, zwłaszcza szkoły ludowej. Również powinien on zająć przynależne mu stanowisko w powstać mającym higienicznym oddziale Ministerstwa oświaty. Wszystkie te urządzenia wymagają znacznych, ba nawet bardzo znacznych wydatków — ale w porównaniu do innych, często nawet mniej ważnych wydatków nie powinna ta pozycja w budżecie państwowym trybunów ludu bardzo odstraszyć. Da się ona przy dobrej woli ku zadowoleniu ogółu przeprowadzić. Że wielkie miasta w przeważnej części największy w tem wezmą udział, ma się samo przez się rozumieć, ale przeważna część lekarzy chętnie przyjmie na siebie to zadanie: naturalna, że wykluczeni są ci, którzy wskutek nawału pracy i podeszłego wieku są przeszkodzeni w podjęciu się tych obowiązków. Kontrola ze strony c. k. lekarzy powiatowych jest całkiem wykluczoną, ponieważ lekarze szkolni muszą wprost zależeć od Ministerstwa oświaty. Taka kontrola już dziś okazuje się wadliwą i szkodliwą. Tak n. p. orzeczenie lekarzy domowych, tyczące się uwolnienia od nauki gimnastyki i rysunków nie ma żadnego znaczenia a uwolnienie od tych przedmiotów następuje dopiero wtedy, jeżeli otrzymuje potwierdzenie lekarza powiatowego. Jak wielkie musi być zaufanie władzy do lekarza praktycznego, jeżeli takie zarządzenie mogło się stać prawem? Przy instytucyi lekarza szkolnego jest taki konflikt w kwestyach szkolno-zdrowotnych niedopuszczalny a przydzielenie lekarzowi szkolnemu odrębnego zakresu działania jest „conditio, sine qua non“. —

Pewna ilość szkół powinna być przydzieloną lekarzowi szkolnemu, ale obarczać go nie trzeba, jeśli się nie chce połowiczności i powierzchowności otwierać drzwi i okna. Sumienne wypełnianie obowiązków, spokojne prowadzenie wykazów statystycznych, odnośne zarządzenia, indywidualizująca metoda przy obsadzeniu miejsc szkolnych, codzienna inspekcya, ustne i pisemne sprawozdania wymagają wielkich ofiar w czasie i cierpliwości, wymagają wielkiej staranności i trudu. Na ten niedostateczny szkielet stanowiska lekarza szkolnego i jego czynności niech zwróci uwagę panowie nauczyciele i szanowne przełożone Władze szkolne. Oby wkrótce instytucya lekarza szkolnego, która uznana została od najkompetentniejszych powag naukowych za konieczną, weszła w życie. —

Emanuel Liebling.



Elementarz przed sądem ostatecznym. Z pism Safira

Rzecz dzieje się na drugim świecie. Znajdujemy się w wielkiej, ponurej sali. Ogromne szafy, na oścież otwarte zapełniały setki tysięcy książek, na podłodze leżało wielkie mnóstwo rozmaitych rękopisów. Na pierwszy rzut oka poznałem, że to biblioteka. Sędzia sądu ostatecznego, stojący na środku sali, donośnym głosem odezwał się w te słowa: „Nadszedł czas sądu dla dusz tysięcy, a tysięcy umarłych, które tu w wielkim grobie familijnym, „biblioteką“ zwanym, spoczywają. Do sądu więc wszystkie duchy! — zakończył głosem podniesionym. Słowa te okropny zamęt sprawiły między książkami, umieszczonemi w szafach i między rękopisami, leżącymi na ziemi. Jakby we febrze poruszały się książki, uderzając jedna o drugą i wzdychały ciężko. „Książki wszystkie — odezwał się powtórnie sędzia — języki, narody, oddajcie, co nie wasze! Zwróćcie wypożyczone myśli, przerobione odkrycia, w ogóle coście obeym odebrały lub naśladowały, pierwszym prawowitym właścicielem!”

Wielkie wzburzenie powstało między książkami. Wielkie folianty, grube kwartanty z wielkim trudem zdążyły do starych pandektów i wracały cieniutkie, jak melancholijne pstrągi. Z niezliczonych książek uciekały całe strony i rozdziały, a całkowite systemy wędrowały z najnowszych filozoficznych dzieł do starych, ledwo czytelnych książek. Nastąpił wrzask, zgiełk, wzdychanie, płacz i łkanie nie do opisania i prawie wszystkie czterysta tysięcy książek w okropnym znajdowały się kłopotcie. Tylko mała, niepokazna książeczka stała spokojnie w kąci, spoglądając flegmatycznie na ogólną wędrowkę książek. Był to Elementarz. Podczas gdy wszystkich wielki strach ogarnął, on stał niewzruszony, śmiały w poczuciu skromnej godności swojej.

Między czterystu tysiącami tomów rozmaite odgrywały się sceny. Wielkie wydania ozdobne i pisma zebrane nowszych poetów, wracały jako czysty, biały papier do swoich szaf. W niektórych dziełach został tu i ówdzie jakiś wiersz, niekiedy pojedyncze tylko słowo, które rzeczywiście było własnością autora, ale gdzieindziej leżały próżne kartki, jakby wielkie pola śniegowe. Największa jednak ilość książek ani słowa napowrót nie przyniosła, prócz tytułu i miejsca druku. Niekiedy biegała jedna do drugiej, chcąc oddać myśl, którą jej ukradła. „Ach! — rzekła zrozpaczona książka — wszakżesz i ja tylko myśl tę od tej lub owej książki wypożyczyłam“. Była więc zmuszoną odnieść ją innej, ale jakie było jej zdziwienie skoro i ta z tych samych powodów przyjąć jej nie mogła. Wędrowała więc myśl, wyraz lub odkrycie przez setki książek, aż doszły do prawowitego właściciela. Okropne sceny odbywały się między tłumaczami i wydawcami, którym nawet i tytuł nie został.

Tylko elementarz stał spokojnie w swej pierwotnej formie. Sędzia rzekł poważnie: „jeszcze sąd nieukończony. Pozostałe książki wraz z elementarzem staną do sądu ostatecznego“. Ustawiły się więc pozostałe książki po prawicy, a elementarz po lewicy sędziego, który, zwróciwszy się do niego, zapytał: Cóż zdziałałeś i dlaczegoś sam jeden tylko, po tak ciężkiem doświadczeniu nienaruszenie pozostał? „Elementarz odpowiedział skromnie, ale w poczuciu swej godności: „Bo mieszcę w sobie wiedzę i wszystko co te czterysta tysięcy tomów!“ — „A więc rzekł sędzia — do walki z elementarzem!“ Zbliżyły się zaraz reszki pism teologicznych i stanęły do walki z elementarzem. Ten jednak rzekł: „Wszystkiego co zawieracie uczę dzieci, skoro sylabizować zaczynają, a mianowicie: „Bo-iażn Bo-ga jest po-czą-tkiem i koń-cem wszy-stkie-go“. Sędzia dał znak ręką, teologiczne pisma ustąpiły.

Nadciągnęła stopniała garstka filozofów: Plato, Sokrates, Thales, Pygoras, Bako, Loke, Spinoza, Leibnitz, Kant i t. d. i scholastycznie, septycznie spo-

glądali na elementarz, który rzekł: „Wszystkiego, co wasze książki zawierają, uczyć dzieci, gdy sylabizować zaczynają: Po-znaj sie-bie sa-me-go.“ Na sędzięgo skinienie filozofowie się oddalili, a ich miejsce zajęli prawnicy, reprezentanci prawa rzymskiego i kanonicznego. Elementarz rzekł: „Uczyć dzieci: „Cudza własność jest święta“. Powolnym krokiem zbliżyli się medycy, począwszy od Galenusa i Hypokratesa, a skończywszy na najnowszych homeopatach i wyzwali elementarz. Ten jednak ze spokojem rzekł: „Wszystkiego, co wasze książki zawierają, uczyć dzieci, skoro sylabizować zaczynają, a mianowicie: „Przeciw śmierci nie znajdziesz zioła“. Zawstydzeni medycy spiesznie opuścili salę.

Kolej przyszła na pedagogiczne pisma, które w wielkiej ilości się zebrały, ale doświadczony elementarz rzekł: „Dzieci małe uczyć pilnie zawsze i wszędzie. Czego się Jaś nie nauczył, Jan umieć nie będzie“.

Pedagogowie uznawszy prawdę słów tych, oddalili się z rezygnacją.

Weszły historyczne pisma, uniwersalna i specjalna historia, próbować szczęścia swego z elementarzem. Uczyć dzieci — rzekł elementarz z przyjacielskim: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje.“ Po oddaleniu się historycznych pism zapełniły salę pisma polityczne, które z chytrym uśmiechem, pewne zwycięstwa stały obok elementarza. Ten jednak rzekł: „Waszych systemów uczyć dzieci, skoro czytać zaczynają: Każdy jest sobie najbliższy“. Politycy widząc, że elementarz ich dobrze pojął, zaniechali dalszej walki. Z głowami spuszczone mi weszli arytmetycy i algebraiści, a elementarz rzekł: „Waszej wiedzy uczyć dzieci na pamięć: „Jeden raz jeden jest jeden“.

Powagi finansowe i projektodawcy zajęli wnet miejsce poprzednich, ale elementarz niestrudzony odezwał się: „Waszych spekulacyj uczyć dzieci przy najprostszym odejmowaniu a mianowicie: Dziewięć od ośmiu nie można, muszę przeto pożyczyć“. I my inaczej nie potrafimy, rzekły powagi finansowe i kiwając głowami oddalili się. — Nawet niedobitki kucharskich książek, nie dały za wygrane i stały obok elementarza, który z uśmiechem rzekł: „We mnie znajdują dzieci lepsze przepisy a mianowicie: „Głód jest najlepszym kucharzem“. Wtem zjawiły się opisy podróży, ale elementarz krzyknął: „Cudze chwalicie, swego nie znacie“. Zawstydzili się opisy podróży i uciekły. Jeszcze jedną miał elementarz stoczyć walkę. Z wielkim wraskiem wtoczyły się bowiem pozostałe gazety i wyzwały elementarz, który rzekł spokojnie: „Czego od was nauczyć się można, uczyć dzieci, skoro czytać zaczynają, a mianowicie: „Kto raz skłamał, temu już więcej nie wierzą“. Sędzia dał znak, a gazety jak kamfora znikły — sala była całkiem próżna, wszystkie bowiem 400.000 tomów zgubiły się w elementarzu, który został spokojnie w kąciku śmiały w poczuciu godności swojej.



Korespondencye.

Zaleszczyki. Uchwałą e. k. Rady szkol. okr. z dnia 24. czerwca l. 867. odbył się w tutejszej szkole fundacyjnej roczny popis dnia 2 lipca pod przewodnictwem e. k. rady tutejszego sądu i przewodniczącego Rady szk. miejs. Wp. Promińskiego. Licznie zastąpioną była tut. inteligencya, rodzice uczniów i członkowie Przełożenia zboru izr. Egzamin odbył się z języka hebr., polskiego, niemieckiego, religii i rachunków. Pan przewodniczący sam wybrał z książki ustęp „Jabłoń“ i przeprowadzał na podstawie tego rozmówki o drzewach a następnie ustęp „Kulawy chłopczyk“. Odpowiedzi uczniów były płynne, gładkie a podyktowane przez p. Przewodniczącego zdania zupełnie dobrze na tablicy napisane. Po odśpiewaniu hymnu i przeczytaniu wyniku klasyfikacyi nastąpiło rozdanie nagród i świadectw. Gronu naucz. dostały

się w udziale ze strony p. Przewodniczącego i obecnych gości serdeczne podziękowania za gorliwą pracę. P. Przewodniczący wyraża się w księdze lustracyjnej o wyniku egzaminu jak następuje:

„Wskutek zarządzenia ek. Rady szkolnej okręgowej odbył się dnia 2 lipca 1896 roczny popis uczniów pierwszej klasy oddziałów A i B, pod przewodnictwem podpisanego Przewodniczącego rady szkolnej miejscowej. Wynik był tak pod względem dydaktycznym jak i pedagogicznym bardzo dobry i widoczną jest niezwykła praca grona nauczycielskiego w przełamaniu trudności z jakimi miało do walczenia, otrzymawszy do pierwszej klasy przeważnie surowy i nieokrzesany materiał“. — **Promiński** m. p. ek. radca sądu i przewodniczący Rady szkolnej miejscowej. **M. Epstein.**

Rawa ruska. Publiczny popis uczniów naszej szkoły fund. odbył się stosownie do rozporządzenia św. Kuratorji dnia 10 bm. o godz. 9-tej przedpołudniem. Raczyli nas zaszczycić swoją obecnością Wp. Starosta, Wp. Inspektor okręgowy, wszyscy członkowie Komitetu lokalnego i rodzice uczniów. Popis wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. Uczniowie, zwłaszcza klas wyższych t. j. III-ciej i IV-tej, odpowiadali na pytania nauczycieli wyraźnie, poprawnie, głośno i ze zrozumieniem rzeczy. Następnie wystąpił uczeń Weissblüth i w imieniu uczniów kl. IV-tej dziękował w pięknej przemowie Wp. Staroście, Wp. Inspektorowi i św. Komitetowi za łaskawe opiekowanie się nimi — a następnie zwrócił się do pp. nauczycieli, żegnając ich i dziękując za trud i staranie, poniesione około ich wychowania. —

Wp. Starosta wyraził następnie w pięknej przemowie swe zadowolenie z powodu dobrego wrażenia, jakie na nim odpowiedzi uczniów wywarły — co jest niezbitym dowodem, że nauczyciele są przyjęci swoim powołaniem i że sumiennie a gorliwie obowiązki swoje wypełniali — a jest to tem większą ich zasługą, że mając do walczenia w nauczaniu swych wychowanków z trudnościami językowemi, do takiej doprowadzili doskonałości w wyrażaniu się dzieci zwłaszcza po polsku. Zachęca następnie pp. nauczycieli do dalszej wytrwałej pracy a ze swej strony przyrzeka ich ze wszelkich sił wspierać.

Po popisie wnieśli uczniowie na cześć Wp. Starosty, Wp. Inspektora i członków Rady szkolnej trzykrotne „Niech żyją!“ —

Benjamin Brandes.

Buczacz. Przed kilku tygodniami wydał p. Teller, nauczyciel szkoły fundacyjnej w Borysławiu, broszurkę w języku hebrajskim pod napisem „שמעתי נא המורים w których wypowiada wojnę wszystkim nauczycielom języka hebrajskiego w szkołach fundacyjnych za rzekomo okazywany przez nich indyferentyzm w sprawie tegoż języka. Zarzuca mianowicie nauczycielom, że się nie starają o usunięcie tych wszystkich braków, które tamują należyty rozwój nauki jęz. hebrajskiego, przedstawiając takowe braki w bardzo jaskrawem świetle. Nie da się zaprzeczyć że nauka wspomnianego przedmiotu zostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia, ale też przeoczyć nie można, że lepsza metoda w udzielaniu pewnego przedmiotu idzie w parze z nabytem doświadczeniem. Ale zarzut ten powinien być p. T. skierować także przeciw swojej osobie, gdyż dotychczas nie czytałem w „Świetle“ ani jednego jego artykułu, w którymby był tę sprawę podniósł i praktycznie przeprowadził. A było do tego dosyć sposobności a chociażby nawiązując do bardzo poczytnego artykułu p. Engländera, który hasło dał nam do wymiany zdań w tym kierunku. A teraz jeszcze jedno słówko pod adresem p. Tellera. Nie pojmuję, jaki związek istnieje między sprawą w broszurce poruszoną i powyżej omówioną a artykułem w języku polskim przez jednego z nauczycieli jęz. hebrajskiego w „Świetle“ wydrukowanym. P. T. z widocznem zadowoleniem karci swego kolegę za rzekome przestępstwo, który my jednak uważamy za zasługę. Sam p. Teller przyznał, że większa część nauczycieli jęz. hebrajskiego rozumie po polsku a że właśnie sam stanowi pod tym względem wyjątek, chyba nikt za to

nie odpowiada. Owszem, pisząc po polsku, dajemy naszym Kolegom, nie władającym o tyle językiem hebrajskim, by rozprawy w tymże pisać, sposobność do zabierania głosu w dyskusyi, co tylko z korzyścią dla przedmiotu być może.

Markus Kampfer.

Recenzya.

*Filantrop Baron Maurycy Hirsch z portretem opowiedział Wilhelm Engländer, kierownik szkoły fund. br. Hirscha w Tarnowie 1896.
cena 2 centy.*

Pod powyższym tytułem opuściła prasę trzecia z rzędu broszurka wydana kosztem Stowarzyszenia nauczycieli szkół fund. br. Hirscha, a druga z pod pióra wyż wspomnianego autora. Broszurka składa się z V. ustępów i dodatku. W pierwszym ustępie podaje autor młodość br. Hirscha; w II. jak dorobił się majątku i stosunki rodzinne; w III. filantropijną działalność zmarłego na całej kuli ziemskiej od 1873. roku począwszy, w IV. o szkołach fundacyjnych w kraju naszym i o kolonizacji żydów w Argentynie, w V. jest o śmierci i pogrzebie filantropa, a w dodatku o dobroci serca i zaletach duszy baronowej.

Broszurka napisana jest bardzo piękną polszczyzną, stylem jasnym, przystępnym i jędrnym, pełna pietyzmu dla szlachetnego filantropa. Autor zestawiał piękny obrazek z życia i czynów br. Hirscha, podaje szereg ogromnych cyfer, które płynęły hojnie na ulagodzenie nędzy ludzkiej przez dziesiątki lat. Działwa szkół fundacyjnych powinna znać dokładnie życie i czyny zmarłego dobroczyńcy ludzkości, przeto jest broszurka ta najodpowiedniejszą dla młodocianych umysłów, treść jej pobudzi młodzież do wdzięczności i szlachetnych uczynków w przyszłości. Rzewny i spokojny ton opowiadania przebijający się z broszurki, jakoteż cytaty z Pisma św., wreszcie wyrażenia trafnie użyte, dają nam bardzo piękny i popularny szkic biograficzny zmarłego bł. p. bar. Hirscha.

Autorowi należy się zasłużone uznanie za napisanie tej książeczki, również i Stowarzyszeniu nauczycieli fund. bar. Hirscha za koszta nakładu. Wydanie podobnej książeczki było potrzebą serca nauczycieli, aby choć w części wynurzyć swą wdzięczność i cześć dla zmarłego filantropa.

Broszurka ma 22 stronie, a kosztuje tylko 2 centy. Ze względu na jej pożyteczność jest obowiązkiem nauczycieli szkół fund., aby broszurkę rozszerzyć nie tylko między młodzieżą szkolną, ale w jak najszerszych warstwach społeczeństwa żydowskiego. Również nadaje się ona na premie dla młodzieży przy końcu roku szkolnego.

N. Schipper

naucz. rel. szkoły wydz. w Stanisławowie.

Wiadomości potoczne.

Hojne dary. Pani baronowa Klara de Hirsch, udzieliła wszystkim nauczycielom i sługom szkół fundacyjnych z okazji śmierci nieodżałowanego małżonka swego, bł. p. barona Maurycyego Hirscha gratyfikacji w łącznej kwocie 40.000 złr.

Pokaźna ta suma przyczyniła się do polepszenia materialnego stanu nauczycieli, którzy w tym akcie widzą dowód, że panią baronową żywo zajmuje fundacya szkolna w Galicyi, co z pewnością wpłynie na rozwój tejże.

Ku uczczeniu pamięci zmarłego małżonkarozdała pani baronowa Klara Hirsch w Londynie następujące kwoty ; Jewish Board of Guardians 20.000 złr. Jewish Convalescent Home 10.000 złr ; North West Londyn szpital 10.000 złr. Middleseze szpital, St. Mary's szpital i St. George's szpital po 5000 złr., oprócz tego otrzymały inne szpitale i liczny szereg zakładów dobroczynnych od 2000 do 10.000 złr. —

Dla pogorzalców w Delatynie bez różnicy wyznania przesłała pani bar. Hirsch na ręce p. Dr. Milgroma, prezesa Komitetu lokalnego w Kołomyi, 5000 zł.

Baron Hirsch a nadprokurator synodu w Petersburgu, Pobedonoscew. Gdy w Rosyi, opowiada Pobedonoscew pewnemu współpracownikowi „Neue Freie Presse“, uchwalono ustawy przeciw żydom, pisał mi zmarły baron Hirsch : „Ofiaruję Rosyi 50 milionów na wybudowanie kolei żelaznych, jeżeli Pan zaniechasz prześladowania żydów!“ Radziłem mu udać się z tym projektem do Rządu carskiego, wyłuszczając mu moje zapatrywanie w tej kwestyi. Zdaje się, że baron Hirsch nie czuł się dotkniętym, skoro kontynuował dalej swoje korespondencyę. Pewnego razu oświadczył mi, że chce ofiarować milion na cel dobroczynny. Radziłem mu oddać tę kwotę do dyspozycyi św. synodowi, by za te pieniądze zakładał szkoły. Baron Hirsch uczynił zadość mej prośbie.“ — Czy osławiony Pebedonoscew uwzględnił także prośbę bar. Hirscha, błagającego o litość dla swoich uciśnionych współwyznawców, o tem Pobedonoscew wcale nie wspomina.

Jonasz Rintel, nauczyciel szkoły Perla w Tarnopolu zmarł dnia 24-go lipca 1896. po 63 letniej nieprzerwanej służbie. Cześć jego pamięci.

Z Chrzanowa donosi nam p. Offner: Mimo niekorzystnych warunków wśród jakich szkoła tut. istnieje, następująca uwaga ek. inspektora szkolnego, wpisana dnia 19. czerwca b. r. do księgi lustracyjnej, świadczy o pomyślnym stanie i rozwoju tut. szkoły fundacyjnej :

Szkołę prywatną fund. bar. Hirscha 3 klasową w Chrzanowie wizytowałem dnia 27. maja 1896 i byłem w niej we wszystkich klasach obecny na wszystkich prawie przedmiotach naukowych. W czasie wizytacji przekonałem się, iż grono nauczycielskie pracuje sumiennie, gorliwie i skutecznie, za co przyjemnie mi jest wyrazić mu me zadowolenie z takiego stanu szkoły co do nauki i ubyczajenia uczniów.“ —

Chrzanów dnia 19. czerwca 1896.

W. Polek,

e. k. okr. inspektor szkoły m. p.

Borysław. Dnia 11. z. m. hospitował szkołę tutejszą w godzinach od 8. do 1-szej e. k. okręgowy Inspektor szkół ludowych, Wny Pan Władysław Hampel. Zwiedził on w ciągu tego czasu wszystkie klasy a na konferencyi, odbytej dnia tegoż o godzinie 1-szej wyraził gronu nauczycielskiemu swe zupełne zadowolenie za dobre prowadzenie dziatwy szkolnej i za znakomite postępy, jakie uczniowie poczynili we wszystkich przedmiotach, planem naukowym objętych (zaznaczył w protokole przezeń podpisanym jakoteż w księdze lustracyjnej), dodając iż na podstawie tak świetnych wyników pracy grona nauczycielskiego może tutejsza szkoła spodziewać się, iż w jak najkrótszym czasie otrzyma prawo publiczności.

J. Elwer

Zarząd szkoły ludowej fund. br. Hirscha w Kozłowie otrzymał następujące pismo: — Do Zarządu szkoły fundacyi br. Hirscha w Kozłowie. Na podstawie sprawozdania e. k. Inspektora okręgowego z odbytych wizytacji szkół ludowych udziela e. k. Rada szkolna okręgowa wskutek uchwały pełnej e. k. Rady szk. z dnia 28. lipca br. tamtejszemu nauczycielowi kierującemu p. Isserowi Klapperowi uznania za gorliwą i skuteczną pracę zawodową.

Brzeżany, 29. lipca 1896.

Przewodniczący e. k. Starosta
Orobkiewicz m. p.

Zarząd szkoły fundacyjnej w Gwoźdźcu otrzymał następujące pismo: Do Zarządu szkoły fund. bar. Hirscha w Gwoźdźcu mieście. — Na podstawie sprawozdania c. k. inspektora okręgowego z wizytacji tamtejszej szkoły c. k. Rada szkolna okręgowa widzi się spowodowaną wyrazić tamtejszym nauczycielom a mianowicie: kierującemu nauczycielowi Majerowi Pelikantowi i młodszemu nauczycielowi Izraelowi Ornsteinowi uznanie za gorliwą i sumienną pracę, dbałość o przyswojenie dzieciom pochodzenia izraelickiego języka polskiego.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej
W Kołomyi, dnia 20. czerwca 1896. Przewodniczący
c. k. Radca Namiestnictwa i Starosta
Bańkowski m. p.

Podziękowanie.

Po I. ogólnem Zebraniu Członków Stowarzyszenia nauczycieli szkół fundacyi br. Hirscha, odbytem w Kołomyi dnia 13. lipca 1896., ugościło Zebranych tameczne grono nauczycielskie sutym obiadem, podczas którego mieliśmy sposobność zupełnie swobodnej wymiany zdań i myśli i bliższego wzajemnego poznania się. Za to przyjęcie, świadczące pochlebnie o wysoko rozwiniętej idei koleżeństwa u grona kołomyjskiego, składają Mu serdeczne podziękowanie.

Uczestnicy Zebrania.

Dodatkowe nominacye

w szkołach fundacyi br. Hirscha w roku 1896/7.

Chocimierz: **Samuel Silberman**, prow. nauczyciel z agendami kierownictwa;
Horodenka: **Leon Mahler**, płatny praktykant;
Kołomyja: **Hersch Bad**, prow. nauczyciel; **Atlas Józef**, płatny praktykant ew. dla Gwoźdźca.
Sassów: **Józef Feldman**, płatny praktykant;
Zborów: **Józef Packer**, płatny praktykant.

Korespondencye Redakcyi.

P. B. w S. Adres dziękczynny do podpisu kursuje dopiero teraz, gdyż dotychczas przeważnie nie było nauczycieli w domu.

P. R. w S. Po zasięgnięciu opinii na kompetentnem miejscu, poczynimy potrzebne kroki. —

P. G. w C. Przed wakacyami było już za późno; nauczyciele w zachodniej Galicyi powinni tę kwestyę podnieść na swych konferencyach.

O G Ł O S Z E N I E.

W Redakcyi „Światła“ zamawiać można:

1. Broszurki dwucentowe „*Bóg sierót nie opuszcza*“ „*Niespodziana pomoc.*“ *Filantrop br. Maurycy Hirsch.*

2. I. Rocznik „*Światła*“ zbroszurowany z przesyłką za **60** ct.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Wilhelm Grünes.** — Z drukarni **M. Biłousa** w Kołomyi